

Dziś! Dziś!
Mówiący i śpiewający film
„Miss Venus“

Postulowania.

Aparaty sejsmograficzne - polityczne zanotowały ostatnio nowe wstrząśnienia, a iżelika wskaźnikowa wahała się bardziej na prawo. Tylko parcie, jak rumie obecny rząd tonąc w gąszczu trzejawiska na Wilejskiej, wola brukowic bogoojczyźniany z polsklego Rzymu. Już, już! widać prowincjonalna szczytota z wydzierżawionych endeckich przybudówek. Halaśliwa sygnalizacja, głośniejsza jeszcze reklama „tego co się stać ma” według życzeń jedynych patentowanych patriotów, chciałaby zagłuszyć, otumaniać społeczeństwo, zahypnotyzować postów, zacząć prasę.

Sie nolo! rzezi chrapiwym głosem, niefortunnie naśladować Jowisza, zakapturzony polski bolszewik, a bożek z warszawskiego Parnasu kofeinista i władca wiernych papierzani „Rzeczypospolitej”... Sileosiem delendum esse debet.

Wyroki zapadły. Wyznacza się już czas, kiedy ma rząd obecny podać się do dymisji, protektuje się nowy, w sekrecie nawet mówi się o już gotowej liście nowych zbawców ojczyzny, wszystko jednak jeszcze jest bezosobowe, a co do wartości i zdolności do rządzenia bezprzymiotnikowe; pewnem jest jedno, że ma to być towarzystwo prawicowo - witosowe. Wszystkie do tej pory próby złożenia takiej kompanii z nieograniczoną nieodpowiedzialnością spełzły na niczym z różnych powodów zasadniczych, głównie ze względu na to, że w klubie „Piasta” istnieje jeszcze mimo wszystko jawne pojęcie etyki i moralności politycznej, istnieje stara tradycja wzniósłych celów pracy ludowej, a co za tem idzie, stanowiąca i bezwzględna opozycja przedwójściu na służbę do endecko - klerykalnej mafi. Uszczuplony więc klub piastowy, mniejszy o ludowców starej szkoły, nie byłby w stanie stworzyć większości, choćby łącząc z całą prawicą. Waptilwem jest również, żeby z targów z N. P. R. - em, prowadzonych przez Witosa, doszło do kupna choćby najlichszej szkapki.

N. P. R. jest stronnictwem nawskroś młekskiem i nawskroś robotniczym, zaprzac się do rydwana zdeklarowanych agrariuszy i paskarzy sielskich nie może, choćby ze względu na głodujące rzesze robotnicze, które z przedstawicielami swymi, uposażonymi w masęty poselskie, rozprawiałyby się bardzo radykalnie.

Gdyby tedy nawet udało się spakobiercom stawy Niewiadomskiego obalić rząd dzisiejszy, nie potrafiliby bezwzględnie stworzyć innego, za któryby odpowiedzialność przyjąć mogli, stanęłyby bowiem w sejmie naprzeciw siebie dwie, co do ilości postów równe siły. Następstwem tego byłoby znów dalsze przewrót, nowi „tauseidmisterzy” o wysoce problematycznej wartości, a więc zabagnienie spraw sanacji finansów i reform podatkowych, a co za tem idzie doprowadzenie do kompletnej anarchii gospodarczej w państwie.

Pomyśleć zaś o tem, żeby na stołcu premiera zasiadł po raz drugi zbawca Witos, aby zasiadł obecnie, w okresie zmagań o obronę skarbku, gdy dora nexessitas nakazuje sięgnąć głęboko w kieszy ludności rolniczej, gdy się pogodzić trzeba z tem, że ulegalizowanie paskarstwa chłopu, czy obszarnika, musi się stanowczo krus polować, co idea rządu z wótem wierchosiawickim na czele, jest tak banalnie tryzylowa, że wątpić należy, czy znajdują się samokochy, którzy by w to uwierzyć chcieli.

Pozatem gwałtownie porządku prawnego - państwowego i epigoni mocium pańskiego wola niech pamietają o dwu rzeczach jeszcze. Oto, że premier Sikorski ma nie tylko silną rękę, ale i silne nerwy i to jest jedna z wielu zalet, wyróżniających go z całego szeregu dotychczasowych prezydentów ministrów, a drugie, że w Belwedrze rządził charakter, który na nowe eksperymenty niesumiennych szalbierzy, czy zaklętych oblańców, nie pozwolił.

To ostatnie memento, przesłane pod adresem wicetrzycieli, wypływa z silnej wiary w zdrową część społeczeństwa i rozum realnych naszych polityków.

Targi polityczne i posunięcia partyjne na szachownicach parlamentarnej praktykowanej są wszędzie, sposób jednak prowadzenia ich zależy od wysokości kultury i poczucia obowiązków względem państwa danyh kierowników partii politycznych, zaś w młodej nowym życiem zaczynającej żyć Polsce zdrowymi staną się wtedy, gdy moralność i etyka przestaną być „przesadą”, który należy stosować „nader oględnie” i tylko „w bardzo rzadkich wypadkach”, gdy zniknie polojcie, że „naczaństwo” jest na to, aby dokuczyć, gdy wreszcie poziom umysłowości przeciętnego obywatela stanie na tej wysokości, że obywatel nie tylko nazywać się będzie, ale i być nim potrafi.

Kongres wschodnich towarzystw Czerwonego Krzyża w Warszawie.

Rozmowa korespondenta „Kurjera Włeczornego” z p. Humbertem.

Pod patronatem ligi towarzystw czerwonego krzyża otwarto w Warszawie mowa inauguracyjna p. ministra dr. Chodźki kongres towarzystw wschodnich czerwonego krzyża: polskiego (delegaci: gen. Haller, p. Zaborowski, prof. Kryński, inż. Kryński i dr. Alkiewicz), estońskiego (dr. Leesment i p. Amberg), węgierskiego (dr. Szukowaty), lotewskiego (p. minister Gailit), rumuńskiego (pani Sturdza i p. charge d'affaires Romanesco), jugosłowiańskiego (p. Jusimowicz i p. dr. Ruwidić), czeskosłowackiego (dr. Prochazka i p. Dorazil) oraz wolnego miasta Gdańska (dr. Stade).

O celach i zadaniach ligi towarzystw czerwonego krzyża udzielił specjalnemu wysłannikowi „Kurjera Włeczornego” w imieniu sekretariatu generalnego dr. Humbert następujących informacji:

Liga towarzystw czerwonego krzyża, utworzona w r. 1919 w celu, pracując w zupełnej harmonii z międzynarodowym komitetem czerwonego krzyża i w zgodzie z jego tradycją, — stworzenie federacji, posiadającej dziś 45 członków, aby kontynuować w czasie pokoju entuzjazm i poświęcenie ujawnione w czasie wojny, i skierować je ku ulżeniu cierpień ludzkości w ogóle, ku poprawie zdrowia publicznego i w walce z wielkimi bliznami społecznymi oraz chorobami, których można uniknąć.

Rada generalna ligi na swem ostatnim zwołaniu w marcu 1922 r. ustaliła dokładny program wykonania tego zadania, jednakże zgromadzenia ogólne nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialności za wykonanie szczegółów, zależnych od specyficznych warunków, panujących w poszczególnych krajach. Dlatego też po zeszłorocznym zgromadzeniu ogólnym, dzielnicowa konferencja warszawska pogłębiła w sensie organizacji i przy

stosowania się do warunków miejscowych ogół spraw organizacji specjalnych instytucji doraźnej pomocy, jak walka z epidemiami, pomoc dla uchodźców i t. p. wreszcie, sprawy działalności stałej, jak nauczanie higieny, praca szóstroszkości, walka z gruźlicą, ochrona dzieciństwa i t. p.

Wiele towarzystw czerwonego krzyża, nie biorących udziału bezpośredniego w konferencji, przysłało do Warszawy swych przedstawicieli, aby zaświadczyć swą solidarność i swe zainteresowanie omawianymi sprawami. Są to towarzystwa czerwonego krzyża: albański (delegat dr. Sadein), austriackie (dr. Lamberger i dr. Viola), belgijskie (prof. Depagel), wielkobrajskie (nosząca angielską lady Maxmullerowa), fińskie (p. Oripenberg), francuskie (maj. Baron), włoskie (sen. Ciracolo) i szwedzkie (gen. Jungstedt). Czerwony krzyż amerykański reprezentują przedstawiciele europejskie czerwonego krzyża młodzieży pami Benedikt i Howarth.

Pozatem biera udział w kongresie delegaci genewskiego międzynarodowego komitetu czerwonego krzyża: pan Chaponniere, Chaix i p. Clouzet, ligi narodów: pan Crowdy i dr. Rajchman, międzynarodowego biura pracy, p. Adam Rose, instytutu pasteurowskiego — dr. Gautier oraz międzynarodowego związku pomocy dzieciom — p. Clouzet.

Obecny jest też na kongresie sekretariat ligi towarzystw czerwonego krzyża, rezydujący obecnie w Paryżu, w osobach dr. Sanda (belgijska), sekretarza generalnego, dr. Humberta (Szwajcaria) i kap. Patersona (szwedzka).

Kongres potrwa tydzień i zapowiada się jaknajlepiej, do czego niemało przyczyniły się prace organizacyjne, staranność i gościnność dyrekcji generalnej oraz sekretariatu polskiego czerwonego krzyża.

H. L.

Miasto młodzieży, nauki i sportu.

Pamiętki minionych wieków. — Rozwiązanie obyczajów wychowawców college'u. — Przepisy i kary. — Skutki nadużywania napojów wysokich. — Życie w internatach. — Modestia ornatu — Sport, jako podstawa studjów. — Kluby. — Iluzja życia społecznego.

Oxford, w kwietniu. Chłodny, ale słoneczny dzień wiosenny rozciąga swe blaski nad starym uniwersyteckim miasteczkiem. Chmury nareszcie pierzają i wszyscy poczynają natrzeć w przyszłość z nową nadzieją. — Oxford otoczony jest zewsząd strumykami i okoliczne laki są prawie zawsze zatopione. Leży on pomiędzy ujściem Tamizy i Cherwell'u i corocznie na wiosnę ludność używa mniejszej lub większej powodzi. Mówie używa, gdyż w tem mieście sportów, nawet powódź staje się sportem.

Woda zalewa na wiosnę nawet place tenisowe i tylko Worcester College posiada suchy park i place sportowe, które nie stoja parę miesięcy pod wodą.

Oxford — to miasto młodzieży i sportu. Codziennie rano gromady młodzieży w lekkich strojach sportowych spieszą na tenis, piłkę nożną, na wycieczki piesze, konne, kolem, motocyklem i łódka Angielskie uniwersytety znane są z lekkich strojów swych studentów. A trzesawiska oxfordzkich terenów sportowych są podobno również wygodne, mianowicie dla tych, którzy, jak na miejsce przy rugby, bezustannie przewracający się na nos.

Gdy angielski Pan Bóg da nareszcie słoneczny dzień Oxford jest niezrównanie piękny. Gdzie tylko rzucić okiem, wszędzie prawdziwe cuda starożytnej architektury, stare książęce parki, prastare rzeźbione bramy, gotyckie sklepienia klasztorów, stare witraże, i to wszystko na usług młodzieży, która tu spędza czas na nauce i zabawie.

Oczywiście wiele starożytności jest tu tylko nieudolnie odrestaurowanych b. w. z nich nigdy nie były stare, ale znawca znajdzie tu zawsze perły, jakie tylko zreszta jedynie w Anglii znaleźć można. Najpiękniejsze są college Wahdam (z 17 stulecia) i college Merton (z 13 wieku).

Ktokolwiek ma tyle czasu, by rozróżnić się w tych historycznych zabytkach, ten napewno spyta: jakie ta cała młodzież czuje się we wspaniałych budowach starożytności, w pełnych wspaniałości parkach, salonach i krużgankach? Czy znajduje przyjemność i pożytek w przebywaniu w bibliotekach pełnych najradszych dzieł, w średniowiecznych komnatach napelnionych skarbami przeszłości i w uczelnich urządzonych z purytąską prostotą dawnych czasów?

Na trawniku w ogrodzie któregoś z college wykłwity trochę nad marznięte konwalie. Obok umieszczony jest sztyldzik z napisem: Proszę tych kwiatów nie zrywać! To dowodzi rozwiniętych obyczajów u wychowawców college'u. — Dlatego zapewne każdy zakład naukowy posiada tyle przepisów i kar. Po godzinie 9-iej nie wolno nikomu obcego wchodzić. O północy wszyscy muszą być w domu a przeskakanie muru jest surowo wzbronione. Nieprzebranie przepisów powoduje wysokie kary pieniężne no i inne.

Utrzymanie ucznia w college nie wymaga wielkich sum, natomiast pobyt w mieście należy do najdroższych w Anglii.

Większość młodych studentów przychodzi z public school, gdzie dyscyplina podtrzymywana jest głównie przy pomocy razów. To też pragną oni użyć życia, gdy się nareszcie dostaną do Oxfordu. — I nie tylko życia, ile wolności. — W głębi angielskiej duszy leży dużo materii eksplozującej i w miastach uniwersyteckich takie bomby zwykłe z dużym hałasem pękają.

Wszyscy tu chłonią piwo, port, whisky i odpowiednio się spruwają.

W college panuje zazwyczaj nie znośny hałas, kto sam nie ma o-

choć do krzyku, posłada przynajmniej gramofon. Sport ułatwiał przyjaźń i stosunki. To też życie towarzyskie jest tu bardzo rozwinięte. Bala i rauty są bardzo częste a kobiety college'a dają duży ilość tanecerek. Życie i posilek są bardzo skromne. Nawet w bogatych internatach nie zobaczysz serwetek i serwetki, śniadanie składa się z 2-eh zimnych potraw i szklanki piwa, a obiad z trzech dań i szklanki piwa. Pokoje są bardzo skromne a do niedawna nie było tam pieców ani łazienek. Cały college gromadził się dokoła kominka w hall'u a o gorącej wodzie lub kąpeli nikt nie słyszał nawet.

Ojcowie i dziadkowie uczą się marzli, a gdy pragnęli zmieć lekko błoto oxfordzkich placów sportowych wskakiwali do stawu.

Interesującym byłoby też dowiedzieć się, kiedy młodzież właściwie uczy się?

Nie wszyscy się uczą. Większość tych 4000 czy 5000 studentów wysyłana jest tu przez ojców by nabrała siły, by zawiązała stosunki i poznała życie. Studja są na drugim planie. Public schools i inne szkoły wypuszczają uczniów swych w bardzo młodym wieku. Cóż taki młodziak ma począć? — Udać się więc na rok lub dwa do Oxfordu. Dyplom czy tytuł doktora nie jest tu celem. Większość tych młodzieńców po dwóch latach opuszcza mury college'u nie dorobiwszy się żadnego tytułu. — Z drugiej strony są i tacy, którzy się uczą, czytają, bywają na wykładach i nawet zdają egzamina. Nie łatwo jest skupić się w murach angielskiego college. Ciągły hałas, zabawy, muzyka i krzyki fechtujących się i boksujących zapalczyków są niezmiennie dokuczliwe.

Specjalną klasę studentów tworzą ci, którzy w zupełności oddali się sportom. Nazywają się „rowing people”, jakkolwiek oddają się nie tylko wiosłowaniu.

Sa oni duma Aardii. Nawet ci, którzy mają zamiar studiować, nie mogą się im równać. Trzeba być bardzo wiele wbytnym, stości z city, przemysłu, polityki i sfery urzędniczej pochodzi z klasy dawnych bokserów, szampionów w rugby, wiosłowaniu, czy też w innej dziedzinie sportu.

Kto zaś przyjmował udział w słynnym Oxford-Cambridge boat race, ten napewno zdobył sobie wade serca.

Po zawodach sportowych odbywa się zazwyczaj pijatka, porażona bardzo często z potulnością szkła i zniszczeniem umeblowania.

Ci, którzy zaliczają się do „rowing people” zdobywają poklaski szerokiej mas, zaś pilni uczniowie cieszą się uznaniem profesorów. Rozsiewają oni blaski swej wiedzy nie tylko podczas egzaminów. Miejscem gdzie studująca młodzież może najbardziej się popisać jest debating hall należący do Oxford Union Society. Jest to klub założony w Oxfordzie przed stuleciem, a właściwie jest to kombinacja klubu i parlamentu. Klub posiada bibliotekę, palarnię, czytelnię i ową słynną debating hall, która urządzona jest zupełnie jak sala posiedzeń parlamentu, z miejscami dla prezydenta, sekretarza, prawników, opozycji i nawet ławami dla tych, którzy nie posiadają jeszcze własnej opinii.

Tu młody anglik nabiera wprawy w sportach i debatach tak naukowych jak i politycznych. Kluby takie znajdujemy w wielu uniwersytetach Anglii i trzeba przyznać, że są one polityczną i krasomówniczą szkołą dla młodego pokolenia. Stare mury Oxfordu dają przebywającej tu młodzieży zupełną iluzję życia społecznego i są tem samem ideałem angielskiej szkoły i angielskiej metody wychowania.

F. S.

Wrażenia z dzisiejszej Rosji.

Wywiad z prof. Strümpflem.

Radca tajny dr. Strümpfel w następujący sposób opowiada swe wrażenia z Moskwy, dokąd udał się wraz z innymi lekarzami dla zbadania stanu zdrowia ciężko chorego Lenina.

— Podróż w jedną i drugą stronę — opowiada profesor Strümpfel — odbyła się bardzo dobrze i z wielkim komfortem. Stosunek nasz do lekarzy rosyjskich był jaknajlepszy. Jeden z najbardziej znanych rosyjskich neurologów profesor Miher zaprosił nas do swej kliniki, której zwiedzenie uprzyściplniło nam poznanie obecnego stanu medycyny w Rosji.

Związek uczonych rosyjskich wydał na naszą podróż, przy której to okazji wygłoszono kilka przemówień, specjalnie z dziedziny psychologii. Wieczór zakończyły produkcje artystów moskiewskich.

Niemieccy lekarze zwiedzali tak że Kreml, pałace carskie i zbrojownie. Odbito się dla nich specjalne przedstawienie w operze i teatrze.

Dawano „Aide” i kilka oper Rimski-Korsakowa. Życie w Moskwie na pozór przybrało dawne formy, ruch na ulicach normalny, sklepy zaopatrzone we wszystkie niezbędne artykuły. Jeden z profesorów berlińskich wspomina z dużym humorem o kupnie kaloszy, które kosztują obecnie ni mniej, ni

więcej, tylko 95 milionów rubli sowieckich. Na ulicach sprzedają bulki, które kosztują „tylko” po półtora miliona rubli.

Dobre wrażenie czynia szkoły sowieckie. Dzieci są nieźle ubrane i nie czynia wrażenia słabowitych. Teatry przynajmniej raz na tydzień urządzają przedstawienia dla dzieci i młodzieży, a związki zawodowe dbają także o swą młodzież.

Na ulicach Moskwy prawie zupełnie nie widać wojska. Jedynie tylko w Kremlu odbywały się ćwiczenia małego oddziału kawalerii. Oczywiście profesor Strümpfel nie może informować o sprawach, któreby nas najbardziej interesowały, t. j. o stanie zdrowia Lenina i o stosunkach politycznych ostatniej doby.

Sądzi on jednak, że komunizm przechodzi obecnie ewolucję, która go do pewnego stopnia uzdrowi i pozwoli wkroczyć na normalną drogę życia tym wszystkim, którzy z powodu zatargów politycznych odsmieci byli od ojczyzny i jej życia.

Profesor wspomina także o obawach sowieckich co do wpływu duchowieństwa, które przygotowuje podobno „duchowy zamach stanu”. Ale są to zapewne tylko pogłoski, które powstały na tle ostatnich procesów przeciwko duchownym wszelkich wyznań.

W obronie 8-godzinnego dnia roboczego.

Obrazy międzynarodowego biura pracy.

GENEWA, 12 kwietnia. (PAT). Dziś otwarta została 18 sesja rady administracyjnej międzynarodowego biura pracy. Przewodniczył delegat Francji Artur Fontaine.

Na pierwszym posiedzeniu delegat robotników angielskich domagał się wystąpienia rady z powodu odmowy rządu angielskiego ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej o 8-godzinny dzień pracy.

Po burzliwej dyskusji, w czasie której delegacja robotników zrzuciła rządowi angielskiemu nie dotrzymanie zobowiązań, uchwalono wyłonienie specjalnej komisji do podjęcia starań w celu skłonienia Anglii do ratyfikacji tej konwencji. Na drugim posiedzeniu po-

stanowiono na wniosek delegata rządu indyjskiego ogłosić listę państw, które nie wykonały art. 405 traktatu wersalskiego, t. j. nie przedstawiły do ratyfikacji władzom kompetentnym projektów, uchwalonych przez międzynarodową konferencję pracy.

W drugim dniu obrad wystąpił z interpelacją sekretarz generalny międzynarodówki amsterdamskiej, Oudegeest z powodu ogłoszenia przez rząd włoski dekretu o 8-godzinny dzień pracy, niezgodnego z przepisami konwencji waszyngtońskiej. Delegat rządu włoskiego odparł zarzuty, poczem dyskusję odroczone do czasu złożenia oficjalnej ratyfikacji konwencji waszyngtońskiej przez Włochy.

Koleje naszych kolei.

Czy Warszawa otrzyma linię średnicową? — Zamaskowana centralizacja. — Konkursy.

WARSZAWA, 13-go kwietnia. Jak się dowiadujemy z kręć kolejowych, sprawa rozpoczęcia w średnim mieście Warszawy robót przy linii średnicowej, będącej ważnym fragmentem węzła kolejowego warszawskiego, napotyka na poważne trudności z powodu uporu luźniertli młekskiej.

Wszelkie pertraktacje władz budowlanych z miastem, które obstarę przy kosztownym systemie tuneli głębokich, nie dają dotychczas pozytywnego wyniku i moment rozpoczęcia robót ziemnych odwleka się w nieskończoność.

Pertraktacje te uniemożliwiają również wybranie odpowiedniego projektu na przyszły dworzec centralny, uzależniony, jak wiadomo, od sposobu zaprojektowania linii średnicowej.

WARSZAWA, 13-go kwietnia. Ministerstwo kolei zawołało obecnie wszystkie faktyczne departamenty, aby wypowiadały swą opinię o świeżo opracowanym przez departament administracyjny statucie organizacyjnym ministerstwa kolei żelaznych.

Już obecnie statut ten wywołał wiele zainteresowania i sporo zastrzeżeń. Jako naczelną zasadę głosi on hasła decentralizacji, t. j. niezależności dyrekcji od władz centrali, w teście jednak statutu rzecz ta wygląda nieco inaczej. Tak np. — wedle projektu statutu — ministerstwo wciąż jeszcze ma prawo ingerencji przy obsadzeniu wyższych stanowisk w dyrekcjach kolejowych, co jest niewłaściwe, a nawet sprzeczne z normalną, szeroko pojętą gospodarką kolejową, jako przedsiębiorstw państwowego.

WARSZAWA, 13-go kwietnia. Władze kolejowe ogłosiły konkurs na stanowisko zastępcy inspektora ruchu 2 oddziału w dyrekcji kolei państwowych w Warszawie z uposażeniem według 5 stopnia placacy pracowników kolejowych.

Warunki dla osób, ubiegających się o posadę powyższą, są następujące: 6 lub 5 stopień placacy oraz dłuższa i wszechstronna praktyka w służbie ruchu.